

KOŚCIÓŁ A KWESTIA SPOŁECZNA O WYMIARZE ŚWIATOWYM

Mówiąc o „kwestii robotniczej”, Leon XIII opisywał w *Rerum novarum* zagadnienia społeczne swoich czasów, widziane od wewnątrz poszczególnych krajów uprzemysłowionych i na pierwszym miejscu zwracał uwagę na kontrast istniejący między robotnikami a pracodawcami, na który składały się wymogi sprawiedliwości oraz umowy zawierane przez dwie strony. Papież podkreślał zasady, którymi należy się kierować przy rozwiązywaniu konfliktów ekonomicznych i społecznych. Sto lat później kwestia społeczna stała się „sprawą całej ludzkości”, jak czytamy w *Populorum progressio* (nr 3), gdzie papież Paweł VI pisze dalej: „konflikty społeczne rozszerzyły się niemal na cały świat” (nr 9). Pytamy więc, w jaki sposób Kościół reagował i reaguje na ten zmieniony kształt „kwestii społecznej”.

Przepaść ekonomiczno-społeczna i kulturalna między Północą a Południem?

Przede wszystkim należy zaznaczyć, że chodzi tu o „kwestię społeczną” taką, o jakiej mówiło się za czasów Leona XIII. Kontrast, różnice istniejące między Północą a Południem mają obecnie inną naturę niż to, co sto lat temu stawiało w obopólnej opozycji społeczne klasy uprzemysłowionej Europy. Tam bowiem mieliśmy do czynienia z ludem jednym i zjednoczonym (wewnątrz poszczególnych krajów), mimo tego, że był on podzielony na bogatych i biednych, na pracodawców i pracowników, czy też — ewentualnie — na wyzyskujących i wyzyskiwanych. W tamtych warunkach pośród środków zaradczych wyliczano sprawiedliwość społeczną, demokrację, prawo do strajku, wolność związków zawodowych, sprawiedliwe prawa społeczne itp.

Dzisiaj natomiast sytuacja między Północą a Południem radykalnie się zmieniła. Nie ma tam teraz podziału na bogatych i biednych: wystarczy pomyśleć o bardzo bogatych krajach obfitujących w ropę naftową albo o innych państwach południowych, potencjalnie bogatych dzięki wielkim zasobom naturalnym, których liczne kraje północne nie posiadają. Coraz wyraźniej zauważamy tymczasem, że Północ i Południe różnią się od siebie językiem,

kulturą, sztuką, religią, historią, obyczajami, mentalnością, modelami rodzinnymi i społecznymi, wizją świata i historii, innym spojrzeniem na mężczyznę i kobietę itd. Obecnie prawdziwym wyzwaniem nie jest przepaść między bogatymi i biednymi (jak za czasów encykliki *Rerum novarum*) lecz różnice między narodami, kulturami czy religiami, które — chociaż mamy jeszcze do czynienia z różnymi odległościami i nawet brakiem środków szybkiej komunikacji — muszą współistnieć ze sobą na tym samym „osiedlu świata”. Jest rzeczą oczywiście nieuniknioną, że na tym jednym wielkim „osiedlu świata” żyją bogaci i biedni, co powoduje pewne problemy rodzące się na tle stosunków ekonomicznych, wśród których naczelną sprawą jest sprawiedliwy podział dóbr. Samo to jednak nie stanowi jeszcze problemu trudnego do rozwiązania: gdyby w grę wchodziły tylko kwestie sprawiedliwości rozdzielczej, finansów lub sprawiedliwych opłat za surowce, ich rozwiązanie nie nastroczałoby trudności; dałoby się je łatwo opisać i zaplanować. Zapewne też byłoby łatwe do realizacji: przekazanie więcej pieniędzy Południowi nie jest rzeczą niemożliwą.

Tymczasem ostatnie lata wykazały, że wielkie ilości nic nie znaczących pieniędzy oraz pomoc pod różnymi postaciami udzielana niektórym krajom południowym wcale nie przyczyniły się do ich rozwoju. Wprost przeciwnie, niekiedy fakt ten spowodował tam jeszcze większy ucisk. Przykładem może tu być Libia pod rządami Kadafiego, gdzie średni dochód przypadający na jedną osobę jest taki sam jak we Włoszech, czy też pomoc niesiona w ciągu ostatnich dwudziestu lat rządowi Siad Barre w Somalii, uciskającemu naród, która wpłynęła na jego umocnienie i nie tylko nie przyczyniła się do postępu ludu somalijskiego, lecz stała się powodem jeszcze większego jego zacofania (wszystkie „wskaźniki rozwoju” Somalii, z wyjątkiem alfabetyzacji ludności, ukazują dzisiaj stan gorszy od tego, jaki istniał w 1990 r.: począwszy od produkcji rolnej aż do dochodu na jedną osobę). Na podstawie oficjalnych danych odkryłem, że w 1985 r. w Burkina Faso było około 1800 obcych jednostek charytatywnych (wśród nich zaś prywatne i oficjalne, religijne, ochotnicze i zorganizowane przez ONZ), których pomoc (w walucie, darach i usługach) oblicza się na około 400 dolarów na osobę, podczas gdy średni dochód w tym czasie (czyli wskaźnik produktywności narodowej) był o 200 dolarów niższy niż w roku poprzednim.

Kiedy więc mówimy o swoistej przepaści między Północą a Południem, nie mamy na myśli przede wszystkim dysproporcji ekonomicznych, lecz różnice kulturalne, zakorzenione w historii narodów, w ich kulturze, religii, odmiennych mentalnościach oraz

poglądach na temat życia i historii. Ostatnim drastycznym przykładem tego jest Saddam Hussein, określany jako „nowy Hitler” przez rządy, prasę i opinię publiczną państw zachodnich, wysławiany natomiast przez ludy arabskie i muzułmańskie jako „wzbawca” oraz przyjmowany z sympatią przez wszystkie kraje południowe. Mówiliśmy tutaj o deptaniu praw człowieka przez tyrana, tam zaś wskazywano na „prawa narodów”, na bunt przeciwko Zachodowi i przeciw zachodniemu „modelowi rozwoju”, oznaczającemu kolonializm.

Rerum novarum zaczyna się tymi słowami: „Raz rozbudzona żądza nowości, która już od dawna wstrząsa społeczeństwami, musiała w końcu swą chęć zmian przenieść z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarstwa społecznego”. Kwestia robotnicza” jest wyrazem tego przejścia od napięć do demokracji politycznej, a następnie — w kierunku sprawiedliwości społecznej. Dziś mamy do czynienia z istotowo innym wyzwaniem: w spotkaniu różnych narodów na poziomie światowym rzeczą niezbędną jest wzajemna zależność od siebie oraz solidarność, jak również dialog, konfrontacja, wzajemne wychowanie oraz uzupełnianie się kultur ze względu na istniejący w nich różny „model rozwoju”, bardziej ludzki od tego, który rozpowszechniamy na cały świat. W ten sposób horyzont się poszerza i z problemu „sprawiedliwości społecznej” przechodzi się na płaszczyznę „spotkania pomiędzy kulturami” w celu wzajemnego wychowywania się”.

Pius XII

Sprawiedliwość w wymiarze międzynarodowym

Jeśli chodzi o kwestię społeczną, która w minionym wieku zrodziła się z faktu uprzemysłowienia krajów oraz z rozwoju pierwszego kapitalizmu, to Kościół (niewątpliwie) odczytywał nieraz znaki czasu z pewnym opóźnieniem. Encyklika *Rerum novarum* została wydana w 1891 r., *Manifest partii komunistycznej* — w 1848 r., *Międzynarodówka* ruchu klas robotniczych — w 1862—1864, *Kapitał* Karola Marksa natomiast w 1867 r. (przynajmniej pierwszy i podstawowy tom tego dzieła). Musimy jednak stwierdzić, że w kwestii społecznej o wymiarze światowym (jeśli chcemy ją tak określić), w sprawie „głodu na świecie” lub planetarnego konfliktu między Północą a Południem Kościół wiele razy zajmował pozycję czołową. Byłoby rzeczą interesującą przestudiować historyczne motywacje tego faktu, które — jak sądzę — można by sprowadzić do obecności Kościoła na całym świecie, reprezentowanego również przez ludzi miejscowych, jak też do

społecznej działalności misjonarzy, spełnianej pośród ludności z marginesu i najbardziej zacofanej.

Faktem jest, że już Pius XII określił jasno zasady sprawiedliwości społecznej, solidarności i wzajemnej zależności w wymiarze międzynarodowym, ujawniając po raz pierwszy tragedię „głodu na świecie”. Podczas gdy pierwsze studium Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), dotyczące tego tematu, pochodzi z 1949 i 1950 roku, a pierwsi naukowcy mówią o tym dopiero na początku lat pięćdziesiątych (De Castro, Myrdal, Sauvy, Lebret), Pius XII już 4 kwietnia 1946 r. zwrócił się z dramatycznym apelem, którego przedmiotem był panujący na świecie głód: „Jawi się przed nami groźne widmo głodu... Nad przynajmniej jedną czwartą ludności całej ziemi zawisł złowrogi cień głodu: nabierając coraz większego zasięgu, grozi on unicestwieniem wielkich tłumów ludzi, których ilość, jeśli nikt nie przyjdzie im w porę z pomocą, wielokrotnie przekroczy liczbę (już i tak czyniącą na nas wielkie wrażenie) tych, którzy czy to walcząc, czy też nie, zostali zabici na wszystkich frontach ostatniej wojny... Rodzaj ludzki jest zagrożony przez głód... Oby wszędzie zapanowało przekonanie, że obecne zagrożenie głodu jest powszechnym niebezpieczeństwem, które powinno połączyć wszystkie narody węzłem solidarności i braterskiej wspólnoty”. Tekst ten, długi i przygnębiający, z kwietnia 1946 roku, jest uważany przez uczonych za pierwszy alarm, o wymiarze światowym, wskazujący na problem głodu w świecie. Po nim nastąpiło jeszcze wiele innych przemówień i apeli Piusa XII, wśród których na uwagę zasługuje przemówienie do członków FAO, wygłoszone 10 listopada 1955 r.

Powinno się przy tym zbadać nauczanie Piusa XII w sprawie sprawiedliwości społecznej o wymiarze międzynarodowym, zawarte w tekstach, które do dziś zachowują swą aktualność. W środku wojny, w orędziu radiowym wygłoszonym w Wigilię Bożego Narodzenia 1941 roku, mówił on m.in.: „W nowym porządku opartym o zasady moralne nie ma miejsca na ciasne egoistyczne wyrachowania zmierzające do zagarnięcia źródeł ekonomicznych i dóbr materialnych wspólnego użytku, w taki sposób, by narody, mniej przez naturę ubogacone, zostały pozbawione udziału w nich... Jeżeli po nastaniu pokoju nie wystąpi się śmiało z tym punktem, w stosunkach między ludami powstaną dysproporcje w posiadaniu, rodzące zawiści, które mogą doprowadzić do nowych konfliktów”. W 1948 r., w bożonarodzeniowym orędziu radiowym, znów powrócił do tego samego tematu, stwierdzając: „Katolicka doktryna dotycząca Państwa i społeczeństwo świeckie zawsze opierały się na zasadzie, według której, zgodnie z wolą

Bożą, narody tworzą razem wspólnotę mającą wspólny cel i obowiązki. Także wtedy, gdy głoszenie tej zasady oraz jej konsekwencji budziło ostre sprzeciwy, Kościół nie zgodził się na błędne pojęcie najwyższej władzy absolutnie autonomicznej i wolnej od zobowiązań społecznych". Chrześcijanie mają więc obowiązek przyłączyć się do wszelkich szlachetnych wysiłków zmierzających do tego, „by wyprowadzić poszczególne państwa z ciasnej egocentrycznej mentalności”.

W latach pięćdziesiątych, kiedy uwaga bogatego świata w stosunku do krajów Południa była zwrócona na problemy polityczne (dekolonizacja, ruchy w „krajach nie zaangażowanych”, polityczno-wojskowe przymierze z krajami zdekolonizowanymi, powodowane konkurencją między Wschodem a Zachodem), Pius XII mówił o problemach społecznych, mających wymiar światowy, w sposób niemal prorocki: „Ludy hojniej obdarzone przez naturę lub przez postęp współczesnej cywilizacji popadają w ryzyko, że któregoś dnia doznają przykrego przebudzenia, jeśli nie zatroszczą się o to, począwszy już od dziś, by mniej szczęśliwym zabezpieczyć środki ludzkiego i godziwego życia, aby także oni wkroczyli na drogę rozwoju” (przemówienie do członków FAO z 10 listopada 1955 r.). Innym razem, 4 listopada 1957 r., Pius XII powiedział: „Europa czuje, a z nią też czuje cały świat, że wszyscy ludzie są sobie braćmi i są wezwani do zjednoczenia wysiłków, aby przyjąć ciężar całej nędzy ludzkości i by położyć kres skandalowi głodu i ciemnoty”.

Jan XXIII

„Kampania o wyeliminowanie głodu w świecie”

Gdy chodzi o Jana XXIII na uwagę zasługują przede wszystkim liczne jego przemówienia i apele popierające *Kampanię o wyeliminowanie głodu w świecie*, ogłoszoną 1 lipca 1960 roku przez FAO, na początku jednak chłodno przyjętą przez światową opinię publiczną. W roku 1960 Papież wygłasza 12 przemówień i apeli na ten temat. W roku następnym natomiast publikuje encyklikę *Mater et Magistra*, której ważna część (III) jest poświęcona wymogom sprawiedliwości w stosunkach między narodami o różnym stopniu rozwoju gospodarczego i społecznego. W części tej Papież pisze następująco: „Może najważniejszym ze wszystkich problemów dzisiejszych czasów jest zagadnienie stosunków między państwami o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego a państwami, które dopiero weszły na drogę do jego osiągnięcia” (nr 157). Trzeba przypomnieć, że jesteśmy w roku 1961, w czasie zimnej wojny,

na dwa miesiące przed nieudanym wylądowaniem na Kubie sił zbrojnych w walce przeciwko Castrowi (w Baia dei Porci, 17 kwietnia 1961 r.), na rok przed „kryzysem kubańskim”, kiedy USA i ZSRR były bliskie bezpośredniego starcia zbrojnego z powodu radzieckich pocisków rakietowych umieszczonych na Kubie. Owe słowa Papieża, czytane na nowo po upływie trzydziestu lat, okazują jak nigdy swą prorocką moc, oczywiście różną od powszechnej mentalności swoich czasów.

W tej samej encyklice *Mater et Magistra* czytamy dalej: „Ponieważ wszystkich ludzi całego świata łączą tak ściśle wzajemne związki, że czują się oni jak gdyby mieszkańcami jednego domu, dlatego tym narodom, które są syte i posiadają duże zasoby wszelkich dóbr, nie wolno zaniedbywać losu innych krajów, które przechodzą tak wielkie wewnętrzne trudności, że ich mieszkańcy cierpią nieledwie nędzę i głód, nie mogąc też korzystać jak należy z podstawowych praw ludzkich. Jest to tym bardziej ważne, że przy wzrastającej z każdym dniem pewnego rodzaju zależności między państwami jest niemożliwe, by mogły one utrzymać długą między sobą tak potrzebny pokój, skoro ich warunki gospodarcze i socjalne wykazują zbyt wielkie rozpiętości... Na każdego z nas wszystkich spada odpowiedzialność za to, że narody wyniszczą brak żywności, dlatego trzeba koniecznie, by poszczególni ludzie, by w ogóle wszyscy, a zwłaszcza zamożniejsi, uświadomili sobie tę odpowiedzialność” (nr 157. 158).

Temat stosunków między państwami rozwiniętymi a państwami znajdującymi się „na drodze rozwoju” (jak się wówczas mówiło) Jan XXIII podejmuje jeszcze w następnym dokumencie, *Pacem in terris* (1963), do którego wprowadza też nowe zagadnienie: mianowicie rozbrojenie stanowiące warunek uzyskania środków koniecznych do rozwoju biednych narodów: „Widzimy z uczuciem wielkiego bólu, że państwa o wyższym stopniu rozwoju gospodarczego zgromadziły wielką ilość sprzętu wojennego i nadal go gromadzą, poświęcając na ten cel ogromne zasoby duchowe i materialne. Dlatego obywatele tych krajów muszą ponosić znaczne ciężary, podczas gdy innym państwom brak pomocy, która by im umożliwiła rozwój gospodarczy i społeczny” (nr 109).

Paweł VI **„Rozwój nowym imieniem pokoju”**

Paweł VI porusza ten sam temat rozbrojenia na rzecz rozwoju w czasie podróży do Bombaju (grudzień, 1964 r.) i w przemówieniu wygłoszonym na posiedzeniu ONZ (4 października 1965 r.). „Oby

narody przerwały wyścig zbrojeń i poświęciły swe zasoby i energie braterskiej pomocy krajom będącym na drodze rozwoju” — mówi w Bombaju, a rok później w ONZ stwierdza: „Wiemy — i jak moglibyśmy się z tego nie cieszyć? — że wielu spośród was z uznaniem przyjęło wystosowany przez Nas z Bombaju w grudniu ubiegłego roku apel do wszystkich państw w sprawie pokoju, wezwanie do poświęcenia na rzecz rozwijających się krajów przynajmniej części środków, jakie mogą być zaoszczędzone przez redukcję zbrojeń”.

Należy w tym miejscu wspomnieć również gesty oraz inicjatywy Pawła VI na rzecz krajów biednych: np. osobiste jego uczestnictwo w „kampanii o wyeliminowanie głodu”, który osiągnął swój punkt kulminacyjny w 1966 roku, w czasie wielkiego głodu w Indiach; czy też ustanowienie Papieskiej Komisji *Iustitia et pax* (6 stycznia 1967) oraz *Cor Unum* (w 1971 r., był to organizm koordynujący liczne ruchy katolickie, mające za cel pomoc narodom biednym); albo Synod Biskupi w 1971 r. na temat: *Sprawiedliwość w świecie*, zgromadzony po ukazaniu się listu *Octogesima adveniens* (maj 1971 r., w osiemdziesiątą rocznicę *Rerum novarum*). Synod, kontynuując linię zapoczątkowaną przez ów list, zmienia gruntownie hierarchię problemów, widoczną w poprzednich dokumentach: mniej miejsca poświęca opisowi biedy i niesprawiedliwości, jak też nie akcentuje tak bardzo tego, co rządy i organizacje międzynarodowe powinny czynić, aby zaradzić takiemu stanowi rzeczy, lecz podkreśla szczególne zadania, jakie Kościół ma do spełnienia w świecie opanowanym przez egoizm oraz nędzę. Nie zgłębiając ideologii, które stoją u podstaw biedy i ucisku, co uczynił już wcześniej Papież w *Octogesima adveniens* (są nimi kapitalizm i socjalizm), Synod oskarża odważnie także Kościół za to, że nasze społeczeństwo i reprezentowany przez nie „model rozwoju” nie wyraża braterstwa, lecz ucisk, panowanie, podział między narodami. Wylicza zatem „grzechy Kościoła przeciwko sprawiedliwości” i podważa tradycyjną formację chrześcijańską, która nie była dostatecznie otwarta na tematy sprawiedliwości i braterstwa w wymiarze światowym.

Interesujące, a przy tym także prorockie jest owo nastawienie Synodu z 1971 r., według którego rozwój i sprawiedliwość mają swe źródło w wychowaniu człowieka. „Jeśli przemiana świata potrzebuje zmiany struktur — mówi dokument Komisji *Iustitia et pax* — to zmiana człowieka wymaga jego wewnętrznej przemiany, przemiany serc i objawienia uciśnionym, że sam Bóg wzywa ich do podniesienia w górę głowy”. Wybór wychowania — na podstawie którego potem Synod docenia wkład Kościoła w ro-

zwój „trzeciego świata” zwłaszcza przez „uświadomienie” — wskazuje na wiarę Kościoła, pokładaną w człowieku i w jego zdolności do autopromocji. W ideologiach determinizmu ekonomicznego (w kapitalizmie czy też marksizmie) człowieka traktuje się niemal jako element bierny, wciągnięty w wielki mechanizm historii opanowanej przez pieniądź, technikę i walkę klas, przez organizacje przemysłowe i produktywistyczne. Kościół natomiast twierdzi, że rewolucja zmierzająca do przemiany świata wychodzi od człowieka, od wychowania człowieka, od najmniejszych komórek społeczeństwa, jakimi są rodzina, wspólnota miejscowa, małe organizacje spółdzielcze, związkowe i polityczne.

Mając przed sobą właśnie tę wizję rozwoju, której punktem wyjścia jest wychowanie człowieka, Synod oświadcza: „Uznając znaczenie współpracy międzynarodowej na rzecz postępu społeczno-ekonomicznego, pochwalamy przede wszystkim nieocenione dzieło dokonane wśród biednych narodów przez Kościoły lokalne, przez misjonarzy oraz wspierające ich organizacje”.

„Populorum progressio” — wielka karta praw ludów biednych

Imię Pawła VI jest związane z *Populorum progressio*, z encykliką opublikowaną 26 marca 1967 roku „o popieraniu rozwoju ludów”, którą dyrektor generalny FAO, Hindus Sen, określił jako „Wielką kartę praw ludów biednych”. Juliusz Nyerere, prezydent Tanzanii, powiedział natomiast: „Encyklika *Populorum progressio* jest najwyższym i najdoskonalszym wyrazem tego, co czują ludy spoza marginesu”. Niektóre wyrażenia encykliki weszły później do użytku powszechnego i uniwersalnego, jako świadectwo jej zgodności ze świadomością narodów: „ekonomia w służbie człowieka”, „integralny rozwój człowieka i wszystkich ludzi”, „rozwój jest nowym imieniem pokoju”, „nadmiar krajów bogatych powinien służyć krajom biednym”, „solidarny rozwój całej ludzkości”, „kwestia społeczna ma dzisiaj wymiar światowy”, „misjonarz jest powszechnym bratem” itp.

Punktem centralnym *Populorum progressio*, tzn. nowością, jaką wnosi w dyskusję na temat rozwoju-zacofania, jest refleksja na temat samego pojęcia „rozwoju”, który „nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego”, lecz „winien przyczyniać się do rozwoju każdego i całego człowieka” (nr 14). Według Papieża, rozwój ten polega na tym, że „zarówno jednostki, jak i ogół ludzi, przechodzą z mniej ludzkich warunków życia do warunków bardziej godnych człowieka” (nr 20). Potem zaś Papież uściśla, że „bardziej ludzkie warunki życia” ogarniają wszystko to, co się

łączy najpierw z potrzebami materialnymi, niezbędnymi do przetrwania, następnie z wartościami kulturowymi, a na koniec — z wiarą w Chrystusa. Taka jest bowiem chrześcijańska wizja rozwoju, na którą w ogóle nie zwróciły uwagi komentarze encykliki, nawet te, które publikowała prasa katolicka. Innymi słowy, ewangeliczne orędzie, które Papież zasiał w dyskusji na temat rozwoju, nie zostało przyjęte nawet przez wierzących. Nie wzbudziło ono pragnienia pogłębienia problematyki, ani też nie przyczyniło się do większego uwrażliwienia na nią świadomości ludowej i w kształtowaniu opinii publicznej.

Komentarze i objaśnienia encykliki *Populorum progressio* podkreślały natomiast wyraźnie wskazania, które podaje dokument papieski w odniesieniu do międzynarodowych stosunków między krajami bogatymi a biednymi. Takie tematy, jak np. powszechne przeznaczenie dóbr, potępienie egoizmu narodów bogatych, sprawiedliwość w międzynarodowych stosunkach handlowych, obowiązek solidarności i niesienia pomocy krajom znajdującym się na drodze rozwoju przez narody bardziej rozwinięte, zostały przedstawione jasno, prosto i zrozumiale dla wszystkich, a przy tym w sposób szczegółowy i ukazujący pozycję Papieża po stronie biednych. W owym czasie, kiedy nie było jeszcze jasnej świadomości istnienia przepaści między Północą a Południem, dokument ten był „prorockim wołaniem”, który wstrząsnął sumieniami oraz pobudził do licznych inicjatyw mających na celu niesienie pomocy, przedsięwziętych zarówno przez rządy, jak też prywatnie przez grupy młodzieżowe.

Ograniczenia *Populorum progressio* są związane z datą jej ogłoszenia: rok 1967 jest czasem przesadnej wiary w rozwój, kiedy to uważano, że wystarczy pomoc i sprawiedliwość międzynarodowa, aby ludy biedne skierować na drogę rozwoju. Lata sześćdziesiąte charakteryzują się tym optymizmem, któremu później historia zadała kłam. Myślało się o „opóźnieniu” ludów biednych w stosunku do narodów bogatych i rozwiniętych. Dzisiaj jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że przyczyna nierówności jest całkowicie inna: jest nią odmienność kultur i religii, jak też sama wizja człowieka i jego rozwoju (jedne cywilizacje, takie jak zachodnia, upatrują rozwój człowieka w czasach przyszłych, w mesjanizmie religijnym i politycznym; inne natomiast widzą jego możliwość w powrocie do mistycznej przeszłości przodków).

To prawda, że Paweł VI opisuje rozwój, wychodząc z chrześcijańskiej wizji człowieka i przejmuje ją wraz z jej logicznymi konsekwencjami (takimi, jak prawa człowieka, równość wszystkich ludzi, człowiek powołany do życia Bożego itp.), lecz nie stawia

pytania, w jakim stopniu wizję tę i sam rozwój można odnieść do wszystkich narodów. Nic nie ujmując z wielkości *Populorum progressio*, sądzę, że można się zgodzić z określeniem podanym w jednej z gazet, że encyklika ta jest „kartą obowiązków, jakie posiadają ludy bogate w stosunku do biednych”. Nie znajdziemy w niej bowiem żadnej wzmianki na temat wewnętrznych problemów ludów biednych (co natomiast znajdzie się w *Sollicitudo rei socialis*) ani też na temat ich kultur oraz wewnętrznych przyczyn rozwoju lub niedorozwoju. Wtedy, kiedy była pisana encyklika, zwracano bardziej uwagę na stosunki międzynarodowe, zaś „model rozwoju”, nawet jeśli należało go tu i ówdzie poprawić i uzupełnić, był jedynym modelem, który musieli przyjąć wszyscy bez wyjątku.

Jan Paweł II

„Człowiek jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła”

Minęło 25 lat od ukazania się *Populorum progressio*, zmieniło się radykalnie wiele okoliczności, inna jest także panorama międzynarodowa. Oto upadł komunizm, a w ślad za zniknięciem konfliktu między Wschodem a Zachodem wyłaniają się, jako największe zagrożenie pokoju, liczne wojny domowe w krajach Trzeciego Świata (jedną z nich była wojna w Zatoce Perskiej, która odbiła się szerokim echem na całym świecie z powodu interwencji Stanów Zjednoczonych i sprzymierzonych z nimi państw). Obecnie Południe podzieliło się na „Trzeci Świat” (będący na drodze rozwoju) i na „Czwarty Świat” (36 krajów „na drodze zacofania”). Załamanie się wszystkich doświadczeń państwowych i komunistycznych oraz dążenia narodów do wolności ekonomicznej i do demokracji politycznej przyczyniły się do upadku wielu dyktatur. Masowa emigracja uciekinierów politycznych lub „ekonomicznych” z Południa na Północ sprawia, że w Europie spotykają się ze sobą w sposób konieczny różne narody o odmiennej kulturze i mentalności. Możemy też dodać na koniec, że również kapitalistyczny sposób rozwiązania sytuacji nie może zaradzić problemowi niedorozwoju widocznego w dużej części krajów południowych (szczególnie w Afryce i w Ameryce Łacińskiej), podczas gdy na Północy nasz „mieszkański model życia” (jak go określił szwedzki socjolog, Johann Galtung) ujawnia całe swe nieludzkie nastawienie, czyni bowiem człowieka mniej ludzkim, zamiast czynić go „bardziej ludzkim”. Bardzo trafne wydaje się też spostrzeżenie ekonomisty amerykańskiego, Kennetha Galbraitha: „Średni Amerykanin spożywa przynajmniej trzy razy tyle, ile potrzebowałoby życie

w pełni godne i ludzkie. To, co spożywa ponadto, czyni go mniej ludzkim, ponieważ zbyt wielki dostatek, podobnie jak zbyt wielka nędza, pomniejsza godność człowieka”.

Jak widać, „kwestia społeczna o wymiarze światowym” stała się problemem bardzo złożonym, a przez to trudnym do rozwiązania. Po załamaniu się różnych ideologii rozwoju, które wspierały wysiłki bogatego świata, ukierunkowane na kraje biedne (czytaj: kapitalizm, komunizm), pojawia się niebezpieczeństwo, że Północ na zawsze przestanie się interesować Południem, o czym świadczy zarówno nikły wpływ, jaki wywierają na opinię publiczną wiadomości (dziś już nawet nie zamieszczane w prasie) o głodzie, partyzantkach, masakrach dokonywanych na Południu, jak też dziwnie bierna postawa niektórych potęg zachodnich wobec obalenia swych protegowanych rządów państw afrykańskich: Hissené Habré w Czadzie (Francja), Samuel Doe w Liberii (Stany Zjednoczone), Siad Barre w Somalii (Włochy). Dziesięć albo piętnaście lat temu na pewno dokonałyby jakiejś interwencji, teraz zaś dały temu spokój. Właśnie, kiedy ludy afrykańskie podnoszą się i zaczynają domagać się prawa do demokracji i wolności, kraje bogate zdają się w ogóle nie interesować wydarzeniami w Afryce i redukują przy tym pomoc ekonomiczną, zwracają swą uwagę na kraje wschodniej Europy.

Przepaść między Północą i Południem, zwłaszcza tym, które jeszcze nie wsiadło do rozpędzonego wozu rozwoju, może nabrać niebywałych rozmiarów. Jan Paweł II, mając przed sobą owo pionowe pęknięcie świata na Północ i Południe, stoi wyraźnie po stronie Południa. Nie tylko dlatego, że jest biedny („wybór ubogich” lub „miłość preferencyjna na rzecz ubogich”: por. *Sollicitudo rei socialis*, nr 42 i *Redemptoris missio*, nr 60), ale ponieważ jest przepojone religijnością, ponieważ świat ten pnie się ku temu, co Boskie, ku Absolutowi. Mając do wyboru społeczeństwo „zsakralizowane” oraz społeczeństwo „zsekularyzowane”, opowiada się za pierwszym typem ludzkości, potępiając modele proponowane przez społeczeństwa komunistyczne i kapitalistyczne i napominając narody biedne, by nie naśladowały modeli krajów bogatych oraz by strzegły właściwych im wartości religijnych i ludzkich.

Stwierdzenie Jana Pawła II, który mówi, że „społeczna nauka Kościoła jest krytyczna zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego” (SRS, 21), wywołuje szerokie i głębokie reakcje w krajach Północy. Niewątpliwie Kościół nie jest już, jak za czasów Piusa XII, „bastionem cywilizacji zachodniej”, lecz ma się wrażenie, jak napisał jeden z publicystów wło-

skich w czasie „wojny w Zatoce Perskiej”, że „Kościół zdradza Zachód”. Kościół jednak nie zdradza nikogo, lecz po prostu staje po stronie człowieka uciszonego, kimkolwiek by on nie był. Jan Paweł II ukazywał od początku swego pontyfikatu, że człowiek „jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła” (*Redemptor hominis*, nr 14). Kiedy po 1945 roku niebezpieczeństwo wchłonięcia w sferę sowiecką zagrażało ludom zachodnim, wtedy Kościół bronił Zachodu europejskiego. Dzisiaj owo niebezpieczeństwo utraty swej własnej tożsamości wisi nad narodami Południa i Kościół jeszcze raz stoi w obronie słabych, biednych, ludzi spoza marginesu, wskazując w ten sposób kierunek, ku któremu powinny zmierzać narody bogate, jeśli chcą zwać się braćmi biednych.

Nie chodzi tu zresztą o problem kapitalizmu czy też stosunków: Północ — Południe. Kiedy Jan Paweł II nawiedza kraje południowe, również tam podnosi głos w obronie małych i biednych, przeciwko oligarchiom lokalnym. Niekiedy napominanie Papieża świadczy o jego wielkiej odwadze. Na Filipinach stał obok niego dyktator Ferdinando Marcos. Powiedział mu w czasie publicznego przemówienia: „Nawet temu, który sprawuje rządy, nie godzi się deptać praw ludzkich, wyrządzając ludowi niesprawiedliwość. Dajcie ziemię rolnikom, obdarzcie wolnością przeciwników politycznych nie pozwólcie, by stała się nie do pokonania przepaść między bogatymi a biednymi”.

Kiedy w 1979 roku Jan Paweł II odbywał pierwszą swą podróż apostolską po Meksyku, wiele razy i w sposób bardzo zdecydowany stawał tam w obronie Indian. W Oaxaca pewien Indianin mu powiedział: „Wasza Świątobliwość, żyjemy gorzej niż krowy i świny”. W czasie przemówienia skierowanego do Indian i do *campesinos* Papież powiedział m.in.: „Papież stoi wraz z tymi masami ludności, które prawie zawsze spycha się na poziom życia niegodny człowieka, a niekiedy nawet traktuje się je twardo i się wykorzystuje... Jeszcze raz wołamy z całych sił: uszanujcie człowieka! On jest obrazem Boga!”. Największy dziennik meksykański *Excelsior*, reprezentujący nurty laickie oraz masonerię miejscową, wcześniej przeciwną duszpasterskiej wizycie Papieża, komentował: „Po pięciu wiekach ucisku naszych Indian i chłopów musiał przybyć Papież z Rzymu, aby nam powiedzieć o tych rzeczach. Zawstydził nas z tego powodu, że należymy do meksykańskich klas rządzących”. W Gwatemalii powiedział do generałów siedzących za nim w łoży honorowej: „Pamiętajcie, że każde życie ludzkie jest święte, zawsze. Także życie Indian i chłopów”. 17 września 1984 r., w Edmonton w Kanadzie powiedział: „Południe staje się coraz bardziej biedne, Północ zaś coraz bardziej bogata...

W świetle słów Chrystusa owo biedne Południe będzie sądzić bogatą Północ”.

Ludy biedne odpowiedzialne za własny rozwój

Rozwiązaniem, które ukazuje Papież, aby stawić czoło „straszliwemu wyzwaniu ostatniej dekady drugiego tysiąclecia” (*Sollicitudo rei socialis*, 47), jest współpraca wszystkich, a zwłaszcza wspólnot międzynarodowych, „w ramach solidarności obejmującej wszystkich, poczynając od najbardziej zepchniętych na margines” (tamże, 45). Jan Paweł II na nowo odczytuje problem niedorozwoju, który „nie jest jedynie niedorozwojem ekonomicznym, ale także kulturalnym, politycznym i po prostu ludzkim” (tamże, 15), a następnie podaje, tytułem przykładu, przyczyny tego niedorozwoju: ograniczanie prawa „do inicjatywy gospodarczej” przez nadmierny etatyzm; totalitaryzm jednej partii (która uzurpuje sobie rolę „jedynego przewodnika”); „negowanie lub ograniczanie praw ludzkich — na przykład prawa do wolności religijnej, prawa do udziału w budowaniu społeczeństwa, swobody zrzeszania się czy tworzenia związków zawodowych, a także podejmowania inicjatyw w sprawach ekonomicznych” (tamże, 15). Papież wiele miejsca poświęca przyczynom ekonomicznym oraz różnym rodzajom niesprawiedliwości przybierających rozmiary międzynarodowe, widocznych w stosunkach między bogatymi a biednymi (co czynił już także Paweł VI w *Populorum progressio*); od ekonomicznych przyczyn niedorozwoju przechodzi też jednak do racji kulturalno-politycznych oraz od „przyczyn zewnętrznych” do „wewnętrznych”, zauważalnych w krajach Trzeciego i Czwartego Świata.

Jest to analiza, która idzie bardziej w głąb i dotyczy przede wszystkim rządzących klas krajów biednych: „Rozwój domaga się nade wszystko ducha inicjatywy od samych zainteresowanych krajów. Każdy z nich winien działać według własnej odpowiedzialności, bez oczekiwania wszystkiego od krajów bardziej uprzywilejowanych i współpracując z innymi krajami znajdującymi się w takiej samej jak one sytuacji. Każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń własnej wolności... Rozwój ludów zaczyna się i znajduje najodpowiedniejsze urzeczywistnienie w zaangażowaniu się każdego narodu na rzecz własnego rozwoju we współpracy z innymi” (tamże, 44). Encyklika wylicza następnie wewnętrzne warunki, które mogą się przyczynić do wprowadzenia w ruch maszyny rozwoju: „samopotwierdzenie się każdego obywatela poprzez dostęp do wyższej kultury i swobodnego prze-

plywu informacji; alfabetyzacja i podstawowe wykształcenie; zwiększenie produkcji środków żywnościowych, „aby zawsze mieć do dyspozycji to, co jest konieczne dla wyżywienia i dla życia”; „samowystarczalność w zakresie wyżywienia”; „zastąpić rządy zdeprawowane, dyktatorskie czy autorytarne rządami demokratycznymi i dopuszczającymi uczestnictwo”; „dobrowolne i odpowiedzialne uczestnictwo wszystkich obywateli w sprawach publicznych, zabezpieczenie prawa, poszanowanie i popieranie praw ludzkich”, które „stanowi konieczny warunek i pewną gwarancję rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi” (tamże).

Jest to stwierdzenie bardzo ważne: każdy naród jest twórcą własnego rozwoju. To prawda, że istnieją uwarunkowania zewnętrzne, lecz każdy naród musi stać się odpowiedzialny za własny rozwój, wychodząc od respektowania praw człowieka, od zabezpieczenia prawa, od „uczestnictwa wszystkich obywateli w sprawach publicznych”, od wolnej inicjatywy ekonomicznej. Jeśli myślimy na przykład o sytuacji panującej w Afryce, to trzeba przyznać, że żaden autorytet w świecie nigdy nie wypowiedział dotychczas słów tak mocnych na temat odpowiedzialności ludów (a zwłaszcza ich klas rządzących), dotkniętych niedorozwojem.

Ewangelia lekarstwem na niedorozwój i nadmierny rozwój

W nauczaniu Jana Pawła II na temat niedorozwoju znajdujemy jeszcze jeden oryginalny aspekt, który należy podkreślić: chodzi o wkład Kościoła w prawdziwy rozwój, który Papież stawia na płaszczyźnie wychowania człowieka oraz ukazania prawdziwych celów rozwoju. Pragnę zwrócić na to uwagę dlatego, że problem ten łączy się z tematem omawianym na początku, gdzie powiedziałem, że przepaść między Północą a Południem nie jest na pierwszym miejscu ekonomiczna, lecz kulturowa, związana z odmiennością kultur i — można by rzec — z wychowaniem człowieka, jak też z celami proponowanymi przez różne religie i filozofie egzystencjalne na drodze, po której kroczy człowiek i jego historia.

Jak każde inne nauczanie Jana Pawła II (wielkie znaczenie ma Orędzie na Światowy Dzień Pokoju z 1987 roku), podobnie też encykliki: *Sollicitudo rei socialis* i *Redemptoris missio* nie dzielają tych tendencji, według których pragnie się wyeliminować podział na Północ i Południe na drodze pomocy ekonomicznej i poprzez przeszczepienie technologii. W ich centrum znajduje się problem kultury, moralności, wychowania, czy też dyskusja

nad „modelami rozwoju”. „Kościół nie może zaofiarować technicznych rozwiązań problemu niedorozwoju jako takiego... Nie proponuje bowiem systemów czy programów gospodarczych i politycznych, ani też nie stawia jednych ponad innymi, byleby godność człowieka była należycie uszanowana i umacniana” (SRS, 41).

„Na rozwój danego narodu — czytamy w *Redemptoris missio*, 58 — nie wpływa w pierwszym rzędzie ani pieniądź, ani pomoc materialna, ani też struktury techniczne, ale formowanie sumień, dojrzewanie mentalności i obyczajów. Protagonistą rozwoju jest człowiek, a nie pieniądź czy technika”. Jest to bardzo ważne stwierdzenie, wymierzające sprawiedliwość wielu teoriom i praktykom rozwoju, które opierają się prawie wyłącznie na finansach czy na technologii, a zapominają o człowieku, o kulturze i o wychowaniu człowieka. Afryka jest swoistym cmentarzem różnych przemysłów, które nigdy nie produkowały dóbr, planów rozwoju finansowanych lecz nigdy nie zrealizowanych, a rzecz ma się tak tylko dlatego, że nie brano pod uwagę samej ludności, która miała je realizować, ani też jej mentalności, wierzeń, kultur lub obyczajów.

„Misją Kościoła — stwierdza jeszcze *Redemptoris missio* w nr 58 — nie jest działanie bezpośrednio na płaszczyźnie ekonomicznej, technicznej czy politycznej, albo dawanie materialnego wkładu w rozwój, ale polega zasadniczo na tym, by ukazywać narodom nie jak «więcej mieć», ale jak «bardziej być», rozbudzając sumienia Ewangelią”. Zagadnienie to jest istotą myśli Jana Pawła II, który przemawiając w stolicy Indonezji, Dżakarcie, (październik, 1989 r.) powiedział: „Prawdziwy rozwój ludzki musi zapuszczać korzenie w coraz głębszej ewangelizacji”. Stwierdzenie to może wydawać się teoretyczne i dalekie od realiów: dlaczego głoszenie Ewangelii ma pobudzać do rozwoju, także do rozwoju ekonomicznego jakiegoś ludu? Normalnie rzecz biorąc, ludzie, w tym także chrześcijańscy uczeni, oddzielają powszechnie od siebie dwie rzeczy: z jednej strony stawiają „postęp”, „rozwój”, co oznacza finanse, technikę, plany, politykę, przemysł, „wyzwolenie się z niewoli potrzeb”, z drugiej zaś strony umieszczają Ewangelię, nawrócenie do Chrystusa, ewangelizację i „duchowe” dzieło Kościoła. Znajdujemy się w ten sposób na dwu różnych płaszczyznach.

Jan Paweł II łączy obie te rzeczy. Uczynił to już w *Sollicitudo rei socialis* (nr 35—42) oraz w różnych orędziach głoszonych z okazji światowego dnia misyjnego (na temat Ewangelii i rozwoju). To samo powtarza też w *Redemptoris missio*. Po stwier-

dzeniu, że rozwój wypływa z wychowania człowieka, mówi dalej następująco: „Kościół wychowuje sumienia, objawiając narodom tego Boga, którego szukają, ale nie znają, wielkość człowieka stworzonego na obraz Boga i przez Niego umiłowanego, równość wszystkich ludzi jako dzieci Bożych, panowanie nad przyrodą stworzoną i oddaną na służbę człowieka, obowiązek zaangażowania się na rzecz rozwoju człowieka i wszystkich ludzi” (RM, 58). Następnie tłumaczy, dlaczego zachodzi tak ścisły związek między Ewangelią a postępem ludzkości: ponieważ Ewangelia wzywa do nawrócenia człowieka poprzez przyjęcie wzoru człowieka urzeczywistniającego się w Jezusie Chrystusie, jak też ukazuje mesjańskie perspektywy, ku którym ma podążać cała ludzkość, czyli bodziec i cel postępu, których brakuje w wielu cywilizacjach.

Pierwszą rewolucją, której potrzebują kraje biedne, jest przemiana idei, ponieważ to właśnie idee kierują historią świata. „Postęp współczesny” zrodził się z objawienia Boga w Piśmie świętym i w Chrystusie. Narodził się na Zachodzie właśnie dlatego, że jest on kulturalnym terenem wewnątrznie przekształconym przez Ewangelię, gdzie urzeczywistniły się owe „kroki naprzód” o znaczeniu uniwersalnym, których inne ludy nie są w stanie przyjąć i włączyć we własną historię i kulturę: jak np. demokracja, prawa człowieka (i kobiety!), równość wszystkich ludzi, współczesna nauka i technika, uprzemysłowienie, przyroda oddana na służbę człowiekowi itp. Oto dlaczego *Redemptoris missio* twierdzi, że „działalność misyjna jest pierwszą posługą, jaką Kościół może wyświadczyć każdemu człowiekowi i całej ludzkości” (nr 58).

W encyklice tej Papież stwierdza następnie, że ewangelizacja nie tylko pomaga Południowi w walce z głodem i nędzą, lecz jest także konieczna dla Północy „narażonej na nędzę moralną i duchową, spowodowaną przez nadmierny rozwój” (nr 59). Jest to pojęcie przejęte z *Sollicitudo rei socialis*, gdzie mówi się, że „nadrozwój” także „jest niedopuszczalny, bowiem sprzeciwia się on dobru i prawdziwemu szczęściu” (nr 28). *Redemptoris missio* ze swej strony ukazuje nadmiernemu rozwojowi środek w haśle: „By walczyć z głodem, zmień życie”, co oznacza powrót „do życia bardziej surowego, które prowadziłyby do nowego «modelu rozwoju», wrażliwszego na wartości etyczne i religijne” (nr 59).

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC